

25-31 PAŹDZIERNIKA 2021 | NUMER 83

BEZBEEK

bezcenna dawka strachu

Kisiel albo psikus



W TYM NUMERZE:

NOTA	3
HALLOWEEN, CZYLI POWTÓRKA Z ROZRYWKI	5
JAK UMÓWIĆ SIĘ NA RANDKĘ Z DUCHEM?	6
LOVECRAFTA ZEKRANIZOWANIE, CZYLI JAK PRZEDSTAWIANO GROZĘ MITÓW	8
NIE TYLKO HORROR, CZYLI POLECAJKA KILKU HORRORÓW	11
TRUPEK	15
BEZBEK POLECA: THE OFFICE PL	16
BEZBEKOWY HOROSKOP	18
RANKING MEMÓW	20
SKRÓTY ODCINKÓW	22
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	24

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

DRODZY CZYTELNICY,

wierzycie w duchy? Halloween to ponoć dzień, kiedy granica między naszym światem a zaświatem jest na tyle cienka, że możemy usłyszeć lub zobaczyć echa przeszłości. Duchy mają więc możliwość ponownego wędrowania po świecie i spotkań z nami. Może zatem jakiś dzisiaj do Was zawita, kto wie? Ciężko się z takimi umawia spotkania.

Halloween to jednak nie tylko święto duchów, lecz także wszelkich potworów, które mogą nas straszyć. Wampiry, wilkołaki, cienie w pokoju... Wszyscy oni są tego dnia mile widziani. Można więc powiedzieć, że to nie tyle święto różnych postaci, co święto samego strachu. W obecnych czasach nie czyha na nas już tyle zagrożeń, co kiedyś, nawet jeśli są one zupełnie innego typu. W codzienności brakuje nam jednak odrobiny napięcia i strachu, dlatego szukamy doznań w produkcjach filmowych, grach czy innych urządzeniach. Dają nam one pełne poczucie przyjemności oraz napędzają w pewien sposób do życia. Organizm nagradza nas za przetrwanie, nawet jeśli jest ono tylko wyimaginowane.

Wyimaginowany nie jest jednak ten magazyn, który poświęcony został tematyce Halloween. Mam nadzieję, że znajdziecie tutaj coś straszego dla siebie.

Przerażającej nocy,
Ula



UWAGA!

MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ

**W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

HALLOWEEN, CZYLI POWTÓRKA Z ROZRYWKI

Znowu nadchodzi ten dzień – Halloween – moment, w którym wszyscy nagle przypominają sobie, że lubią się bać. W tym czasie co poniektórzy, bardziej błyskotliwi, uzmysławiają sobie misję krzewienia słowiańskich tradycji i przedstawiają się jako #team_dziady, a ci bardziej ortodoksyjni deklarują #team_nie_wierzę_w_banialuki. Jakkolwiek by na to nie patrzeć, to wątpliwe dla niektórych święto zupełnie przeniknęło do naszej popkultury. Stało się też obowiązkowym punktem w kalendarzu witryn i regałów sklepowych, a nawet swoistym znakiem zbliżających się świąt bożonarodzeniowych.

Pomimo ściśle określonej daty, jaką jest 31 października, znamiona Halloween może nosić każdy dzień w roku. Można by nawet pokusić się o stwierdzenie, że zatrzymujemy i gromadzimy te drobnostki pochodzące od zwyczajnych dni, a sumę przelewamy w odpowiednim momencie na październikowy wieczór. I choć często wieńczymy całość symbolicznym drążeniem dyni albo pieczeniem okolicznościowych ciasteczek, dzień ten pozostaje jak każdy inny. Nie przekreśla to oczywiście istoty święta ani towarzyszącej temu dobrej zabawy, ale powinno raczej uświadomić nas, żeby nie wpaść w szal i zbytnio nie oddać się temu wirowi wydarzeń.

Pomimo nie do końca chlubnego miana „święta znikąd”, Halloween wydaje się ciekawą propozycją na niejednego pretekst do zorganizowania domówki, a dyniowa latte z pewnością rozgrzeje niejedno serce w jesienny poranek.

Ile jest w tym wszystkim mody, a ile rzeczywistego zafascynowania? Z tą myślą i następującym wierszem zostawiam Was, Drodzy Czytelnicy. Pozostańcie w dobrych, bardzo strasznych, bezbeckich nastrojach, a los niech Wam będzie łaskawy jak ostatnia porcja placka z dyni.

Antoni Forenda

Antoni Forenda

Demony przeszłości

nieposzlakowana droga
wdała się we znaki
jabłoń obrodziła w owoce
złość, gniew i bezwstyd
trzech jeźdźców
nieujarzmionych

to jedyni odwiedziciele
demony przeszłości
męczą mnie co noc
w bezsennym wdzierają się leku
na wąskim zakręcie
życia

nie ma już znaczenia
kto rozpozna uszczerbek otrębu
zupełnie przetworzonego
chemicznej ły
perły zrodzonej z arcydzieła
snu na jawie

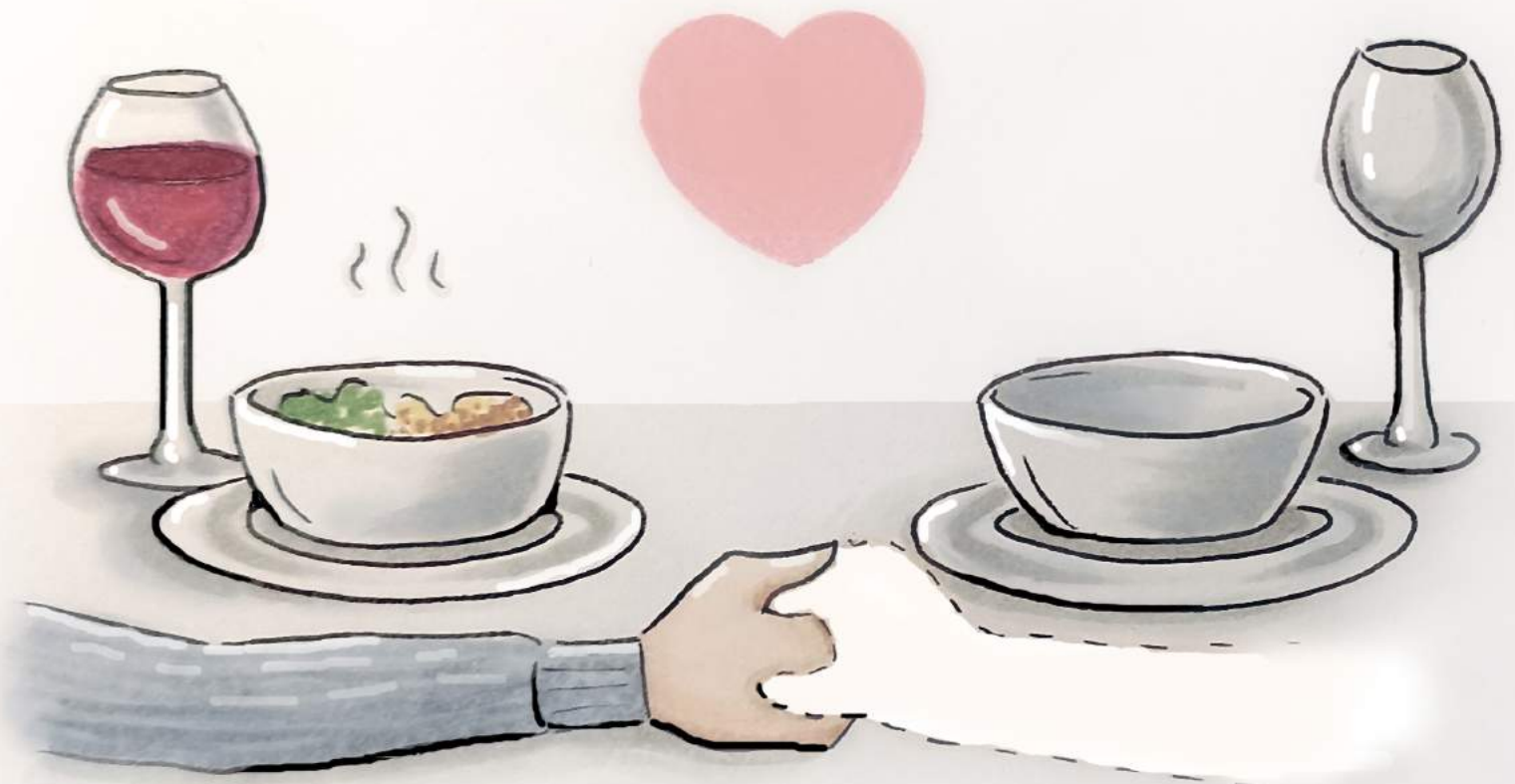
JAK UMÓWIĆ SIĘ NA RANDKĘ Z DUCHEM?

Czy znasz to uczucie, kiedy myślisz sobie: „Kurczę, ale byłoby super iść na randkę z Mikołajem Kopernikiem/Marią Skłodowską-Curie/[kimkolwiek innym, kto nie żyje], szkoda, że tej osoby już nie ma”?

Tak? To świetnie!

Nie? Nie szkodzi!

Bez względu na to, czy zastanawiał*ś się nad tym czy nie, mamy dla Ciebie poradnik, **jak umówić się na randkę z duchem!**



Pierwsza i najważniejsza rzecz – zaproszenie

Żeby się z kimś zobaczyć, musisz się z nim umówić. Sposobów, by zaprosić ducha na randkę, jest co najmniej kilka. Możesz na przykład zostawić mu wiadomość z informacją, kiedy się widzicie, w miejscu, w którym mieszkał/bywał. Niestety to rozwiązanie jest ryzykowne – jeśli jest to miejsce publiczne (muzeum, park, w którym stoi pomnik, cmentarz itp.), narażasz się na ewentualność, że zamiast ducha przyjdzie ktoś zupełnie żywy, kto odczytał Twoją wiadomość i chciał sprawdzić, o co chodzi. Innym przykładowym sposobem jest użycie tablicy Ouija i wysłanie zaproszenia za jej pośrednictwem. Możesz też po prostu spróbować przekazać swoje zaproszenie w myślach – a nuż zadziała.

Kolejna sprawa – wybór miejsca spotkania

Nie od dziś wiadomo, że sukces randki czasami zależy od miejsca, gdzie się ona odbywa. Zadbaj o to, by wybrany spot był komfortowy nie tylko dla Ciebie, ale i dla Twojego towarzysza/towarzyszki. Aby nie urazić uczuć ducha, unikaj mocno oświetlonych miejsc czy sal z dużą ilością luster. Nie rekomendujemy również wyjścia na kolację – mogłoby to być naprawdę przykre doświadczenie. Aktywności sportowe też raczej odpadają. Może po prostu spacer?

Gwóźdź programu – tematy do rozmowy

Jeszcze przed spotkaniem zastanów się, o czym chcesz pogadać. Do ducha pewnie możesz mieć mnóstwo pytań, ale pamiętaj, by druga strona nie czuła się jak na przesłuchaniu. Słuchaj i podążaj za rozmową, nie strzelaj pytaniami jak z karabinu. Postaraj się poruszać tematy neutralne i takie, które nie urażą towarzysza/towarzyszki. Uważaj na to, co mówisz! Odradzamy zatem teksty typu: “Dał*bym się za to zabić!” lub “podczas tego wykładu umarł*bym z nudów” – zostałyby uznane za doprawdy żenujące.

Mamy nadzieję, że powyższe rady ułatwią Ci zorganizowanie wymarzonej randki. Mimo wszystko nie ręczymy za sukces spotkania. Pamiętaj, że jeśli umówisz się na randkę z duchem, to ta osoba... może się nie pojawić!

(tak, to jest bezbecki żart)

Emi Lia

LOVECRAFTA ZEKRANIZOWANIE, CZYLI JAK PRZEDSTAWIANO GROZĘ MITÓW

Howard Phillips Lovecraft to jeden z mistrzów pióra grozy. W swoich opowiadaniach prowokuje bohaterów do odkrywania dziwnych zjawisk, które w ostateczności prowadzą do szaleństwa. Nic dziwnego, że wielu próbowało przenieść jego dzieła na kinowy ekran.

Samotnik z Providence przyciąga czytelników swoim niezwykłym stylem pisarskim oraz koncepcją strachu przed nieznanym. Czytając jego historie, nie dostajemy nigdy szczegółowych opisów ani objaśnienia całej kosmologii mitów Cthulhu, jednak ich sugestywne przedstawienie pozwala poczuć autentyczny lęk. Wydawałoby się, iż jest to wdzięczny temat do adaptacji, w których nie trzeba zbyt wiele zmieniać, by film dobrze oddał atmosferę lovecraftowskich opowiadań. Dziś skupię się jedynie na kilku wybranych, ściśle zespolonych z mitologią Przedwiecznych, choć należy pamiętać, że jej elementy pojawiają się nie tylko w filmach grozy.

The Lighthouse

Zacznę nieco opacznie, od filmu, który, mimo tego, że nie jest bezpośrednim przeniesieniem żadnego z opowiadań, stanowi kwintesencję oraz wzór dla wszystkich, poszukujących atmosfery strachu przed nienazwanym i szaleństwa – *The Lighthouse* z 2019 roku, w reżyserii Roberta Eggerona. Znakomicie zagrana i wyreżyserowana historia dwóch latarników zdobyła uznanie wielu miłośników dzięki umiejętnemu rozłożeniu wątków tajemnicy oraz strachu, bazującym na sugestii naszych własnych umysłów. Podczas wciągającego i igrającego z naszymi uczuciami seansu czujemy, jakbyśmy obserwowali wypadki na samotnej skalnej wysepce z przerażająco bliskiego dystansu. Nie ma tu pełnej ekspozycji na temat postaci przez nas obserwowanych, jedynie szczątkowe informacje, obserwacja ich reakcji, zachowania i wreszcie niepokojące, enigmatyczne wizje, których doświadczamy razem z nimi. A wszystko po to, by po seansie odejść bez odpowiedzi, za to z jeszcze większą dozą pytań, nucąc pod nosem „*Doodle, let me go!*”.



Kolor z przestworzy

W tym samym roku światło dzienne ujrzał *Kolor z przestworzy*, będący już ekranizacją historii *Kolor z innego wszechświata*. Richard Stanley pragnął nieco pobawić się konwencją, przenosząc koncept opowieści do naszych czasów. Mamy więc państwa Gardnerów: trójkę dzieci mieszkających wraz z rodzicami na obrzeżach Arkham. Meteor, który spada na ich posesję, co zapoczątkowało lawinę dziwnych wypadków, przeobraża okolicę, a ostatecznie miesza w głowach domowników. Wątek powolnego szaleństwa, tempo rozwoju wypadków i diametralnych zmian został tu poprowadzony znakomicie dzięki odpowiedniej tonacji grozy oraz przede wszystkim warstwie audiowizualnej, która od niepozornego początku do widowiskowego zakończenia pieści nasze zmysły. Niestety subtelność strachu i sugestywność ta została zachwiana w połowie drugiego aktu przez pewne zabiegi rodem z tanich horrorów, co jest niezwykle odczuwalne w kontraście reszty filmu. Pewne postacie oraz wątki nie zostały wykorzystane do końca tak, jak mogłyby, i, choć ostatecznie film oceniany jest dobrze, po seansie doskwierać może pewien niedosyt.

Szepczący w ciemności

Gdzieś pomiędzy tymi dwiema koncepcjami znajduje się film z 2011 roku, którego styl produkcji wskazywałby na znacznie starszą datę: *Szepczący w ciemności* od Seana Branney'a. Tak jak przy *The Lighthouse* otrzymujemy czarno-biały film, jednak wszystkie jego elementy czerpią całymi garściami z wczesnego kina grozy – począwszy od warstwy dźwiękowej, przez montaż, sposób kadrowania postaci i niewielkich przestrzeni aż po kreację

postaci. Podczas niemal całego seansu odnosi się wrażenie obcowania z pewnym zapomnianym przed laty klasykiem kina grozy, w którym atmosfera opowiadań H. P. Lovecrafta odbija się echem od niemal każdej sceny. Jedyne widok wyrenderowanych komputerowo postaci mitycznych Mi-go (oraz kilka drobniejszych efektów) może nieco wybijać z seansu, nawet mimo bardzo dobrego zakończenia. W tym przypadku także zdecydowano się na rozszerzenie historii z opowiadania o, między innymi, scenę rytuału, jednak, choć w mojej opinii nie były one potrzebne, utrzymane są nadal w duchu książkowego pierwowzoru.

Nawiedzony pałac

Kolejną produkcją wartą wspomnienia jest *Nawiedzony pałac* z 1963 roku w reżyserii Rogera Cormana, odpowiedzialnego między innymi za *Kruka*, z którym *Pałac* łączy nie tylko rok wydania, lecz przede wszystkim charyzmatyczny Vincent Price. Aktor ów swoją złowieszczą kreacją Josepha Curwena przyciąga największą uwagę wszystkich widzów. Film zaś, będący ekranizacją *Przypadku Charlesa Dextera Warda*, ponownie ze źródła czerpie jedynie koncept, przedstawiając własną historię przybycia rzezonego jegomościa do małej, zapomnianej przez bogów miejsciny, niegdyś nękaney przez jego czarnoksiężskiego przodka. Mamy tutaj wszystko, czego kiedyś było potrzeba do opowiedzenia klasycznej historii grozy: niepokojący zamek z ukrytymi przejściami, dziwnych mutantów pozamykanych na cztery spusty, Charlesa Warda wypieranego z własnej tożsamości przez ducha Curwena, wzburzonych mieszkańców oraz dziwne wypadki pojawiające się wraz z ponownym otwarciem starego zamku. A to wszystko skąpane w stylistyce epoki wiktoriańskiej przy akompaniamencie sugestywnej muzyki w blasku pałacowych (i nie tylko) pochodni.

Filmy Stuarta Gordona

Poruszając temat Lovecrafta na srebrnym ekranie, nie można pominąć obrazów Stuarta Gordona, takich jak: *From Beyond*, *Reanimator* i *Dagon*. Dwie pierwsze produkcje dzieli od siebie jedynie rok – *Reanimator* powstał w 1985 roku, zaś *Zza Światów* zadebiutowało w 1986. Jeśli miałbym wyróżnić jedną cechę szczególną stylu reżysera, mój wybór padłby na niezwykle praktyczność efektów specjalnych. Gordon nie boi się przedstawiać widzowi niezwykle krwawych, budzących dyskomfort scen, jak np. różnorakie mutacje, wysysanie mózgu przez oko czy obdzieranie ze skóry, co – dzięki praktycznym elementom choreografii i kostiumów – nawet dziś potrafi sprawiać wrażenie obcowania z czymś szkaradnym, plugawym i obleśnym. Jeśli pamiętacie kosmitę z filmu *The Thing* J. Carpentera, na pewno wiecie o jakim materiale mowa. A co poza tym? Niemal ta sama, dość teatralnie odgrywająca swoje kwestie obsada aktorska, tanie dialogi, stereotypy, ale przy tym również niezwykle autorskie scenariusze, wykorzystujące jedynie rdzeń opowiadań H. P. Lovecrafta do opowiedzenia własnej, szkaradnej historii grozy przy niewysokim budżecie. Mimo wszystkich elementów, które spychałyby je na krytyczne dno, produkcje te wciąż trzymają się na powierzchni dzięki swojej konwencji, której nie da się nie lubić.

Nie będę jednak ukrywał, że, w mojej opinii, najlepszym filmem w dorobku Stuarta Gordona, a przy tym jedną z najlepszych ekranizacji opowiadań jest wspomniany wcześniej *Dagon* z 2001 roku. Jego tytuł może zmylić, bo w rzeczywistości jest to przeniesienie historii z *Widma nad Innsmouth* do czasów współczesnych. Tym razem Gordon dał się ponieść w pełni uwielbieniu do mitologii Cthulhu, tworząc pełnokrwistą (w przenośni i dosłownie) mroczną baśń. W obrazie tym zachwyca niemal wszystko: kostiumy ceremonialne kultystów Dagona, charakteryzacja mieszkańców miasteczka, projekt scen grozy, precudna muzyka, wciągająca widza coraz

głębiej w swoje niepokojące szpony. Szalony styl reżysera stanął na plugawym ślubnym kobiercu u boku lovecraftowskiego koszmaru o ludziach, którzy w zamian za dobrobyt oddali się wierze w mityczne bóstwo. Jest niepokojąco, nieraz bardzo dziwnie, chwilami nieprzyjemnie, ale wizja ta zostaje z odbiorcą na długo po zakończeniu seansu. Jeśli miałbym mówić o problemach tego filmu, znalazłbym kilka na czele z jednym efektem cyfrowym w finale, jednak nadal jestem gotów szczerze zarekomendować seans wszystkim tym, którzy nie boją się zanurzyć w odmętach szaleństwa.

W paszczy szaleństwa

A skoro o szaleństwie mowa, na zakończenie opowiem o produkcji już wspomnianego J. Carpentera, czyli *In The Mouth of Madness* z 1984 roku, znanej u nas jako *W paszczy szaleństwa*. Carpenter, tak jak później Eggerton, postanowił wykreować własną wizję opowieści o powolnej drodze do szaleństwa, nie podpierając się żadnym opowiadaniem, za to bawiąc się z ludzkimi zmysłami i wodząc swojego bohatera za nos aż do finału, w którym główny bohater musi zostać kompletnie rozbity. Napięcie kreowane jest tu powoli, tajemnice wyjawiane oszczędnie, a przecież nigdy nie możemy być pewni właściwej interpretacji tego, co widzimy. Reżyserowi nie brakło ani pomysłów w kreacji poszczególnych scen wizji i przełamywania świadomości głównego bohatera, ani dobrego wyczucia przestrzeni na ich odpowiednie rozmieszczenie. *Nota bene* film ten swego czasu zainspirował mnie do napisania artykułu o hipotezie życia wewnątrz powieści szalonego pisarza, chętni mogą sięgnąć po 62. numer Magazynu Bezbeek.

Oczywiście filmów czerpiących z Lovecrafta jest znacznie więcej i być może to zestawienie poszerzy się o kolejną część, jednak sądzę, że fani prozy Howarda Philipsa już i tak mają sporo do nadrobienia. Życzę Wam koszmarnie dobrych seansów!

M. Matłok

NIE TYLKO HORROR CZYLI POLECAJKA KILKU HORRORÓW

Kino grozy zmieniało się wraz z tym, co się działo wokół. Baliśmy się między innymi demonów, kosmitów, potworów, sekt, miliona *jumpscarów*, brutalnych zabójstw, szaleńców i morderców ganiających za ofiarami, dopóki wszystkie nie zostaną zabite. Niestety bardzo szybko okazało się, że zabiegi te nas znudziły i zaczęliśmy potrzebować czegoś więcej. Dobrze pamiętam, że gdy oglądałam kolejne odłony *Oszukać przeznaczenie*, przestałam interesować się fabułą, a zaczęłam tylko czekać na następną śmierć z kolejki. Podobnie było zresztą ze *slasherami*. Przygotowana byłam już również na kolejne *jumpscary*, bo dostatecznie poznałam ich mechanikę. Z łatwością dawało się również ustalić, w jakiej kolejności będą umierać ludzie, a czasem nawet kiedy i w jaki sposób. Kino się jednak zmieniło i obecnie do obejrzenia mamy horrory, które poza występowaniem straszycieli niosą ze sobą pewne przesłanie oraz poruszają różne problemy społeczne. Nie są one już tylko wypełnione bezmyślną śmiercią. Z tego powodu intrygują nas jeszcze w inny, nowy sposób. Co więcej potrafią również zaskoczyć nas zupełnie niespodziewanie. Poniżej znajdziecie listę 13 horrorów, które mogą wam szczerze polecić. Trzynaście, bo wiecie, to bardzo fajna liczba. Są przedstawione w losowej w kolejności, więc nie przejmujcie się tym. Wszystkie są dostępne na streamingach, głównie na Netflixie, ale znajdzie się także coś na HBO GO.



1

Nikt nie ujdzie z życiem (2021) – Imigrantka nielegalnie przekracza granicę, po czym znajduje pracę oraz robi karierę. Gdy poszukuje nowych możliwości, nie spodziewa się, że w jej nowym domu czeka na nią kilka niespodzianek, a ona sama może nigdy nie wyjść z niego żywa.

2

Hush (2016) – Dźwięk jest dość istotnym elementem horrorów i podstawą wielu jumpscarów. Co więcej pomaga nam zlokalizować mordercę w ciemności, jeśli właśnie przed takim uciekamy. A co jeśli w horrorze występuje ktoś, kto jest głuchy? Taka właśnie sytuacja pojawia się w tym filmie. Jak poradzi sobie bohaterka?

3

Cam (2018) – film opowiadający o seksworkingu na kamerkach oraz kradzieży tożsamości w zupełnie nowym wydaniu.

4

Oblicze mroku (2018) – Przenieśmy się na chwilę do liceum. Nastolatki potrafią być okrutne, a kiedy brakuje także wsparcia rodziców, to nie wróży to nic dobrego. Bohaterkę dookoła otaczają same toksyczne relacje i ostatecznie może się ona zwrócić jedynie do przyjaciela po drugiej stronie lustra. Film w niektórych momentach przypomina trochę *Carrie*, a główna bohaterka otrzymała chyba najgorszy prezent urodzinowy od swojego ojca.

5

Krwawe niebo (2021) – Ze wszystkich powyższych to chyba najbardziej krwawy tytuł. Historia opowiada nieco o wampirach, trochę o porwaniu samolotu oraz nieco o trosce o bezpieczeństwo swojego dziecka i chęci wyleczenia się. Ile matka jest w stanie poświęcić dla swojego dziecka?

6

Dawne rytuały (2020) – Dziennikarka z nowoczesnej redakcji wraca do korzeni w poszukiwaniu... no właśnie bez spoilerów. Ostatecznie jednak zmagają się z dwoma demonami: tymi w białym proszku i tymi nadprzyrodzonymi. Nowoczesne podejście bije się zaś z lokalnymi wierzeniami.

7

Nie słuchaj ich (2020) – Dzieci bywają przerażające, ale nie o tym tutaj. Jest trochę o słyszeniu głosów oraz o stracie, z którą trzeba sobie poradzić. Nie zabraknie także paranormalnych zdarzeń. Swoją drogą nieco podobną tematykę ma *Nasz dom (2018)*, ale wymieniona przeze mnie pozycja jest moim zdaniem dużo fajniejsza.

8

Co widać i słyszać (2021) – Młoda para przeprowadza się z miasta na wieś i zaczynają się kłopoty. Pierwsze to te w ich związku, który sam w sobie jest pełen kłamstw, zdrad i oszustw. Życie z narcyzem nie jest proste. Drugie problemy z kolei wiążą się z historią domu, w którym nie ma sprawiedliwości dla ofiar przemocy domowej, a dawni lokatorzy wciąż nawiedzają to miejsce.

9

Inni (2001) – Film nieco w klimatach wojennych, o pogodzeniu się ze śmiercią oraz konflikcie wiary z rzeczywistością.

10

Córka boga (2019) – Film o sekcie. Młoda kobieta żyje z dala od cywilizacji wraz z innymi kobietami oraz Pasterzem, który nad nimi czuwa. Historia o wyzwoleniu m.in. spod patriarchy.

11

Clinical (2017) – Psychoterapeutka z PTSD wraca powoli do swojej pracy, kiedy w jej gabinecie pojawia się tajemniczy pacjent z podobną dolegliwością, a na wolność wraca źródło jej traumy.

12

Relikt (2020) – Może i jest w nim zaginiona staruszka, może i w domu jest coś tajemniczego. Dla mnie to jednak historia o starzeniu się oraz relacjach z osobami starszymi, a także o chorobach starczych, na przykład demencji i alzheimrze.

13

Domek w górach (2019) – Jak trauma przebywania w sekcie może wpłynąć na dalsze życie? Dzieci poznają nową dziewczynę swojego ojca. Niedługo potem zostają z nią sami odcięci od świata w domku na odludziu.

Strasznego oglądania
Ula





ELIZABETH LANDEBERG

TRUPEK

Poszedł trupek na cmentarzyk
Z kostek zrobił tam ołtarzyk
Usiadł przy nim i zamarzył
Wtem dwa duszki zauważył
„Kim jesteście, straszne liszka?”
W brzuszku skręca mu się kiszka.

„My jesteśmy dusze z ciał,
Z których żywot uleciał.
Przyszliśmy ciebie powitać
I o nastrój Twój zapytać.
Choć już nie masz swojej duszy
Niech się ziemia wnet poruszy
Byś mógł spocząć pod nią wiecznie
Tutaj czuj się już bezpiecznie.
Inne trupki już czekają
Zgnilizną Cię powitają.
My się duszą Twą zajmiemy
Jako kumpla ją przyjmujemy.
Tu jest fajnie, nic się nie bój
Mamy własny nawet przebój
Tu tańczymy i śpiewamy
Na organach trupich gramy
Już nas nic nie martwi, trwoży
Ciało kiedyś się rozłoży
Dusza będzie żyła wiecznie
Pożegnaj się z nią koniecznie”.

Trupek się ucieszył rychło
„W sumie dobrze to wynikło
Nie będę się z życiem męczył
I doczesną sprawą dręczył.
Teraz martwi mą rodziną
Póki cząstki me nie zginą
Potem już mi wszystko jedno”
To jest właśnie życia sedno.

BEZBEK POLECA: *THE OFFICE PL*

Na wstępie chcę zaznaczyć, że nie widziałem oryginału, tak że nie mam porównania. Polska wersja jest dla mnie przyjemnym sitcomem, który dobrze się ogląda. Nie wybucham śmiechem, ale przez większą część serialu towarzyszył mi uśmiech na twarzy.

Siedlce. Niezbyt duże miasto, w którym znajduje się siedziba firmy produkującej wodę Kropliczankę. Michał jest tam prezesem. To dość specyficzna osoba, która cechuje się dziwnym poczuciem humoru, chęcią zaimponowania innym oraz brakiem profesjonalizmu i chęci do pracy. Darek z kolei jest boomerem. Nie przepada za grupami mniejszościowymi, krytykuje wszystko, co nie jest polskie, odnosi się z pogardą do niektórych przedstawicieli młodego pokolenia oraz do kobiet, a w swoim zachowaniu jest bardzo nadęty. Lubi się rządzić i jego zdaniem byłoby najlepiej, gdyby ludzie robili to, czego on chce. Franek to młody człowiek, który lubi się droczyć z Darkiem. Został „wrzucony” do tego biura i na początku próbował się w nim odnaleźć, dość szybko udało mu się zaaklimatyzować. Bohaterów jest więcej, ale nie ma sensu opisywać ich wszystkich.

Serial odnosi się do aktualnych spraw społecznych. Jest o aborcji, krzyżu, mniejszościach, ekologii, LGBT czy pedofilii w Kościele katolickim. Były zapowiedzi, że będzie on kontrowersyjny oraz balansujący na granicy poprawności politycznej. Czy rzeczywiście tak było? Moim zdaniem nie. Każdy krytyczny bądź obraźliwy komentarz dotyczący wyżej wymienionych kwestii był odpierany przez kontrargument, a mocniejsze żarty głównego bohatera spotykały się ze sprzeciwem pozostałych postaci. O wiele bardziej kontrowersyjne czy bulwersujące rzeczy można znaleźć w Internecie.

Aktorzy zrobili kawał dobrej roboty. Moim zdaniem zgrabnie wcielili się w bohaterów, byli przekonujący. Jestem w stanie uwierzyć, że w Siedlcach może istnieć takie biuro. Podsumowując, warto obejrzeć ten serial. Pomimo słabego zwiastuna oraz dość średniego marketingu, jest to ciekawa produkcja, która może umilić jesienne czy zimowe wieczory. Ja z niecierpliwością czekam na drugi sezon, ale mam nadzieję, że producenci nie będą się spieszyć, tylko dadzą sobie czas na dopracowanie najmniejszych szczegółów.

Na koniec mam krótki przekaz do Dawida Podsiadły: oj nie byczq, -1.
A, no i jeszcze jedna ważna informacja: nie ma Karolaka.

Sebastian Czapliński

the Office pl



BEZBECKI HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 31.10–06.11

Baran (21.03–20.04)

W tym tygodniu spotkasz się z zombie. Rozwijaj swój mózg i szare komórki. Twój nowy przyjaciel będzie zachwycony.

Byk (21.04–21.05)

W tym tygodniu czeka Cię spotkanie z syreną. Ta piękność z hipnotyzującym głosem naprawdę zawróci Ci w głowie.

Bliźnięta (22.05–22.06)

W tym tygodniu zetkniesz się z wilkołakiem. Wspólne spacerowanie w pełni księżyca to wspaniały sposób na spędzenie czasu.

Rak (23.06–22.07)

W tym tygodniu na własne oczy zobaczysz prawdziwego ducha. Skorzystaj z Naszych porad randkowych. To może być początek pięknej znajomości.

Lew (23.07–23.08)

W tym tygodniu wpadniesz na Krakena. Wykorzystaj jego macki. Chętnie pomoże Ci on w domowych obowiązkach.

Panna (24.08–23.09)

W tym tygodniu czeka Cię debata intelektualna z dr. Frankensteinem. Namów go, żeby pokazał Ci swoje laboratorium. Może skrywa jakiegoś potwora.

Waga (24.09–23.10)

W tym tygodniu spotkasz Włodka przebranego za hamburgera. Chyba nie ma straszniejszej istoty.

Skorpion (24.10–22.11)

W tym tygodniu nawiedzą Cię Obcy. Nie lękaj się i przekaż ich wiadomość. Może być ważna dla kogoś z Twojego otoczenia.

Strzelec (23.11–21.12)

W tym tygodniu do Twoich drzwi zapuka mumia i poprosi o radę modową. Pokaż jej, jak zostać ikoną stylu.

Koziorożec (22.12–20.01)

W tym tygodniu natkniesz się na szkielety. Ugotuj coś pysznego i zaproś je na obiad.

Wodnik (21.01–18.02)

W tym tygodniu za oknem zauważysz nietoperza. To Twój przyjaciel wampir. Zaproś go głośno na wieczór filmowy i odpal *Drakulę*. Na pewno się ucieszy. Uważaj jednak na to, co wlewa Ci do kieliszka.

Ryby (19.02–20.03)

W tym tygodniu na rozdrożach wpadniesz na diabła. Nie podpisuj nic bez czytania i przyjrzyj się, czy nie ma drobnego druczku.

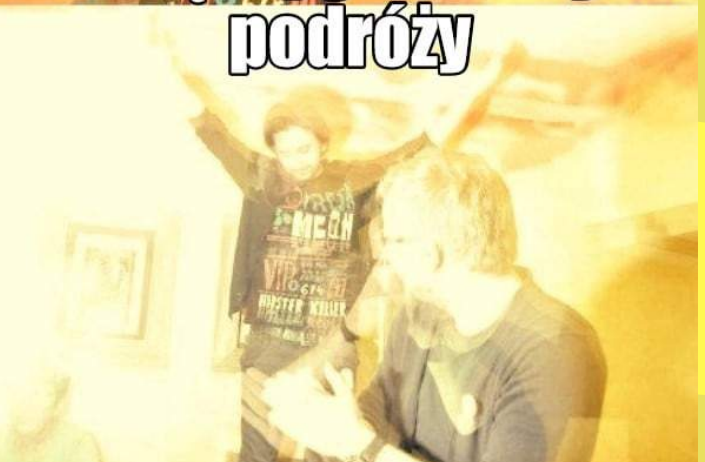
SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



Autor: Michał Brzozowski



Autor: Marysia Cieślak

Autor: Krystian Szaniawski



Autor: Ola Tabisz



WOŁODYMYR MARKOWICZ (BURMISTRZ ROPCZYC W LATACH 2023-2033):

MÓJ POMNIK W ROPCZYCACH BYŁ KWESTIĄ CZASU. CZY PROMOCJA TEGO MIASTA PRZED LATY W RAMACH PODCASTU "LEKKO STRONNICZY" NA YOU TUBE POMOĞŁA MI W ZDOBYCIU FOTEŁA BURMISTRZA? CÓŻ MOGĘ POWIEDZIEĆ... NIE POTWIERDZAM, NIE ZAPRZECZAM.

Autor: Adrian Potoniec

SKRÓTY ODCINKÓW

#1581–1585

PONIEDZIAŁEK

LS #1581

Tata Maty o tym, jak odnieść sukces

Karol nie może wytrzymać bez aluzji seksualnych, a Włodek się wścieka. *Nihil novi*. A w ogóle, co to za czytanie horoskopów innych niż z Bezbeka?! Włodek był u barbera, a Karol tego nie zauważył. Jak mógł? Alec Baldwin przez przypadek zastrzelił operatorkę. Kto używa ostrej amunicji na planie? Tata Maty nie jest śmieciowym kitku. Wcześniej wstawał i dłużej pracował, i teraz ma syna rapera. Lekko Stronnicze życie erotyczne polega na zamontowaniu lustra nad łóżkiem. Osobiście polecam takie pogrubiające. Chłopaki czytają horoskop dla ryb, licząc na to, że Radek montażysta jest rybami. Radek nie jest rybą. Okoń jest rybą.

WTOREK

LS #1582

Luksus: tym pachnie Włodek i jego samochód

Co ma wspólnego sosna z dupą? Wie o tym pewnie ten koleś, którego Karol przyłapał przy autostradzie masturbującego się pod sosną. Włodek ma drewnianą wywieszkę w beemce, która pachnie jak dżentelmen. Był w IKEA, a to doniosłe wydarzenie było relacjonowane na impo. Przechabawne. Nic tam nie działa: ani krany, ani kible, a ściany porasta mech. *Każdy jest ateistą, dopóki nie zapcha kibla w kościele ~ Sun Tzu, Sztuka Wojny*. Nowe laptopy Apple mają Notcha. Nie wiem co to, ale podobno jest super. Włodek opowiada jakieś pierdoły o kamerach za dziesiątki tysięcy. Można nimi nagrywać LS-a w ruchu, bo działają jak szyja kury. Kura ma wbudowany żyroskop, a Włodek nie ma. Włodek chciał zaimponować swoją wiedzą o muzyce, ale mu się nie udało i Karol wytarł nim podłogę. W Ropczykach jest *Motel Super 6* i podobno jest tam najlepsze żarcie na Podkarpaciu.

CZWARTEK

LS #1584

Testujemy najlepsze słodycze z USA

Biedny Mikołaj. Dostał mu się do zmontowania odcinek, w którym chłopaki mlaszczą i dziamgają. Jednak nie omieszkał zemścić się na nas i podbił nieco to okrutne ASMR. Dlaczego w ogóle kupujemy rzeczy, wyjaśnia nam Karol na przykładzie Włodka, który kompulsywnie kupuje jakiś badziew. Mikołaj jest jak Arnold Schwarzenegger w tym filmie, w którym obwieszony amunicją i środkami wybuchowymi, próbuje zmontować LS-a i jakoś zawsze mu się to udaje, a czasem nawet potrafi zmontować sztucznego kutasa. Jedzenie przekąsek niedostępnych w Polsce przenosi chłopaków do czasów dzieciństwa, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych (Mickiewicz FTW). Karol imituje sikanie, nalewając powoli napój do szklanki i przeprasza. Niepotrzebnie. Wiedzieliśmy, na co się piszemy.

PIĄTEK

LS #1585

Dlaczego Asterix i Obelix jest TAKI ŚMIESZNY?

Cierpienia nie tak już młodego youtubera, czyli Karol, który chciał zostać aktorem, a prowadzi nieśmieszny program w Internecie. Włodek, chcąc wykorzystać telefon Karola w celach niecnych, poprosił Karola o odblokowanie mu go, po czym zadzwonił do Remigiusza Mroza. Chłopaki, zostawcie go, dajcie mu pisać, bo to, że jego książki zajmują tylko jeden duży regał w Empiku, jest niedopuszczalne! Rzetelnego dziennikarstwa w LS-ie ciąg dalszy, kiedy Włodek swoje niezrozumienie tematu kwituje słowami: „Masz rację, nie przeczytałem artykułu”. No cóż, niby człowiek wiedział, ale się jednak łudził. Wracamy znowu do hipokryzji w LS-ie, gdy Włodek mówi Karolowi, że jemu to trzeba wszystko tłumaczyć. Po usłyszeniu tego, przed oczami przeleciały mi te wszystkie momenty w przeglądach memów, kiedy Włodek totalnie ich nie rozumiał, a Karol musiał mu je tłumaczyć. Na koniec oglądają film od Marii, która na tym etapie albo ma nierówno pod sufitem, albo zdecydowanie za dużo wolnego czasu na głupoty. Te opcje się nie wykluczają, więc prawdopodobnie mamy do czynienia z obiema. Miejmy tylko nadzieję, że zastosuje się do rad chłopaków i będzie uważała na LS-a, który jest tak samo, o ile nie bardziej, szkodliwy dla zdrowia, jak ten z literą D na końcu.

Maria Pysznińska i Maciek

ŚRODA

LS #1583

Mieszkańcy chcą wyciąć park, bo ptaki śpiewają, a liście wywołują depresję

Nie doczekaliśmy się jeszcze LS-a w 4DX, więc możemy jedynie obserwować wymianę spostrzeżeń na temat noszonych przez Karola i Włodka perfum. Gdybym dostawała złotówkę za każdym razem, jak coś w tym stylu miało miejsce w LS-ie to... trochę by się uzbierało, ale i tak nie starczyłoby mi na kolkę, biorąc pod uwagę obecną inflację. Magazyn Bezbek przewidział przyszłość! Okładka 69. numeru również była zainspirowana słynną sceną seksualnego, czy jak Włodek woli, sensualnego lepienia garnków. Prezentacja sceny z *Uwierz w Ducha* zainicjowana przez Karola była zbyt bliska temu, co znalazło się na wcześniej wspomnianej okładce, aby był to jedynie przypadek. Możliwe, że to dlatego, że w redakcji Magazynu Bezbek nie pracują ludzie (ale jak coś, to nie wiecie tego ode mnie). Treść tego odcinka nie ma w sumie zbytniego znaczenia, zupełnie jak przypadkowo ustawiona premiera, która zgromadziła miłośników kisielu piszących na czacie i nie zwracających przez to uwagi na to, co się dzieje w LS-ie (może z wyjątkiem montażu Oli). Został on doceniony falą na czacie, która tym bardziej rozproszyła uwagę wszystkich zebranych. Premiera została niestety brutalnie zakończona w momencie, gdy Karol zaczął udawać wilka. Ale czy to koniec? Tak bez powiedzenia nam, że jesteśmy lekko stronniczy? Czatownicy byli przez chwilę zupełnie zagubieni, tym bardziej że nie do końca wiedzieli, o czym odcinek był do tej pory. Resztę odcinka musieliśmy już obejrzeć w samotności. Piękne było to wydarzenie, mimo że zrodzone z przypadku.

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Duże lustro, mały... pokój?
2. Miodożer i inne zakapiory wśród zwierząt
3. LS prześladowuje osoby z mizofonią
4. Porównujemy outfity Adama, Włodka i Karola
5. [TYLKO U NAS] Co studiuje Maria Pyszniowska?
6. [TYLKO U NAS] Czego nie studiuje Maria Pyszniowska?
7. 35-letni *boomer* krytykuje największe dzieło w historii francuskiej kinematografii
8. Przegląd filmowych *Asteriksów*
9. Liczymy połączenia, których nie odebrał R. Mróz
10. Oceniamy poczucie humoru Karola
11. Jak szybko można iść w terenie zabudowanym? Sprawdzamy!
12. „Całkiem nie najbrzydsze zadupie”, czyli sztuka love-hejtu.
Wykład mistrzowski redaktorki Mary
13. Mary poszła na studia – czy nauka pójdzie w las?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

Instagram: [@magazyn_bezbek](https://www.instagram.com/magazyn_bezbek)

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Agnieszka Karpl, Małgorzata Opłatek,
Lena Śniadała, Sebastian Czapliński, Angelika
Mazur

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłto

GRAFIKA: Zosia Śmiątek

AUTORZY: WM. Matłok, Antoni Forenda, Sebastian
Czapliński

OKŁADKA: Malv Dziechciarow

**MIELIŚMY
RĘCE
PEŁNE
ROBOTY!**

